

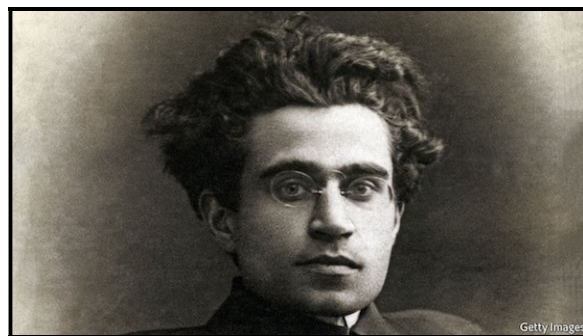
Konrad Turzyński

Po lekturze kwietniowego numeru (list do Redakcji)



„Śląski Kurier Wnet”, nr 59 z maja 2019 r., str. 10

1) W artykule wstępnym Jadwigi Chmielowskiej do śląskiej części kwietniowego „**Kuriera Wnet**” (zob.: <https://wnet.fm/kurier/czy-naprawde-europoslowie-zidiocieli-w-tej-brukseli-jadwiga-chmielowska-slaski-kurier-wnet-nr-58-2019/>) jest informacja o „haśle długiego marszu przez instytucje” jako wyrażonym przez Rudiego Dutschkego w 1967 r. Nazwisko **Dutschke** z tamtych lat przypominam sobie, hasła nie, ale wiem skądinąd (od kilkunastu lat, ale o tym napisał także Zbigniew Berent, zob.: <https://wnet.fm/kurier/doktryna-hegemonii-kulturowej-gramsciego-geneza-teoria-i-praktyka-zbigniew-berent-kurier-wnet-nr-58-2019/> na str. 10 w ogólnopolskiej części tego samego



Antonio Gramsci

zob.: <https://mronline.org/wp-content/uploads/2018/05/Antonio-Gramsci.jpg>

58. numeru „**Kuriera Wnet**”), że to hasło sformułował już Antonio Gramsci – być może Dutschke chciał w 1967 r. przypomnieć Gramsciego z okazji 30. rocznicy jego śmierci.

2) Trochę o znanym mi osobiście (40 lat temu) gdańskim pisarzu, a to w związku z artykułem (zob.: <https://wnet.fm/kurier/oryginalna-i-kontrowersyjna-ocena-waznego-epizodu-historii-polski-wszyscy-uczestnicy-wydarzen-byli-patriotami/>, str. 20) Krzysztofa Kornowicza „*Targowica – szubienica?*”:

Stanisław Załuski był konfidentem SB, o czym Aleksander Hall, przywódca Ruchu Młodej Polski, dowiedział się od oficera SB kpt. Adama Hodysza już w kwietniu 1980 r. (źródło: <http://blogmedia24.pl/node/72046>). Załuski brał udział w IV Spotkaniu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela 18-19 listopada 1978, na którym rozpoczął się podział ROPCzO, który to podział po kilku miesiącach przyczynił się do utworzenia RMP.

Jest znany donos Stanisława Załuskiego z 16 sierpnia 1980 r. o Annie Walentynowicz



Anna Walentynowicz

zob.: <https://wzz.ipn.gov.pl/dokumenty/zalaczniki/I21/I21-4906.jpg>

sprzeciwiającej się zakończeniu strajku w Stoczni Gdańskiej przez Lecha Wałęsę (źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/138073-slawnomir-cenckiewicz-dzieki-bohaterskim-kobietom-z-wzz-wybrzeza-narodzil-sie-strajk-solidarnosciowy-i-powstala-solidarnosc>).

Jest znany inny donos Stanisława Załuskiego z 30 maja 1981 r. o pogładzie Lecha Bądkowskiego



Lech Bądkowski

zob.: https://dzieje.pl/sites/default/files/styles/open_article_750x0_/public/201402/ttytt.jpg

na Lecha Wałęsę, że jest „kupionym przez władze” i że po zlikwidowaniu „Solidarności” Wałęsa zostanie „przewodniczącym Frontu Jedności Narodu lub podobnej organizacji” (źródło: str. 119-120 w: Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk, „*SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*”, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008).

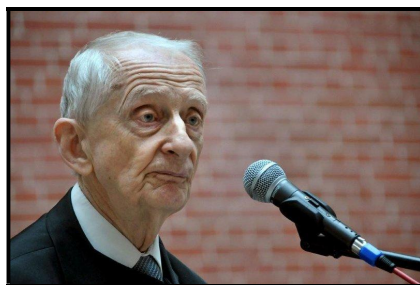
Donosicielstwo Załuskiego trwało być może nawet 9 lat: "Zarejestrowany w 1979 r. przez Wydział III KW MO w Gdańsku jako TW ps. „Antoni”, zdjęty z ewidencji w 1988 r. z powodu niechęci do współpracy." (źródło: przypis 39 ze str. 386 w artykule: Dominik Sokołowski, *"Lech Bądkowski w świetle materiałów aparatu bezpieczeństwa PRL"*, **"Przegląd Archiwalny IPN"**, 7/2014, 377-433; materiał dostępny również w internecie pod adresem sieciowym: http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Przegląd_Archiwalny_Institutu_Pamieci_Narodowej/Przegląd_Archiwalny_Institutu_Pamieci_Narodowej-r2014-t7/Przegląd_Archiwalny_Institutu_Pamieci_Narodowej-r2014-t7-s377-433/Przegląd_Archiwalny_Institutu_Pamieci_Narodowej-r2014-t7-s377-433.pdf).

Załuski nie tylko potajemnie, ale również jawnie wspierał reżym w tamtych czasach. Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (źródło: str. 406 w cytowanym powyżej artykule Sokołowskiego), potem wystąpił z niej i został uczestnikiem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Później został autorem przynajmniej dwóch publikacji, które wspierały propagandę stanu wojennego: *„List do dziewczyny, która się ukrywa”*, *„Głos Wybrzeża. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”*, nr 31(10171) z 12-14 II 1982 r., str.



tytułowe winietki trzech spośród artykułów Stanisława Załuskiego

3, oraz „»Jutro trzynasty« (wspomnienia opozycjonisty)” – 11 odcinków, zamieszczonych w „Dzienniku Bałtyckim” z okresu od 29 VII począwszy do 12 VIII 1982 r. włącznie.



Stanisław Załuski

zob.: https://pg.edu.pl/documents/10607/4567904/8f5ec1999ff08b2498e16502922dfa0_l.jpg

Jak się okazało, „W roku 2010 prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.” (zob. w internecie pod adresem sieciowym: <http://lubimyczytac.pl/autor/47802/stanislaw-zaluski>). I słusznie, panie Bronku: o zasługach dla Polski Łódzkiej również nie należy zapominać!

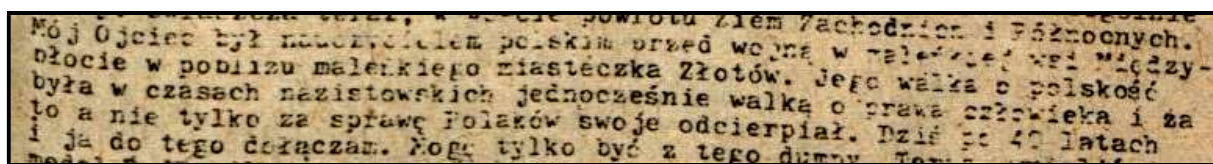
3) Bardzo mnie ucieszył artykuł Piotra Sutowicza o księdzu Bolesławie Domańskim (choć nigdy nie byłem w Złotowie ani w jego okolicach). Też prof. Marka Czachora z Politechniki Gdańskiej ś. p. Stanisław Kowalski (1938 – 1987; również długoletni pracownik naukowy



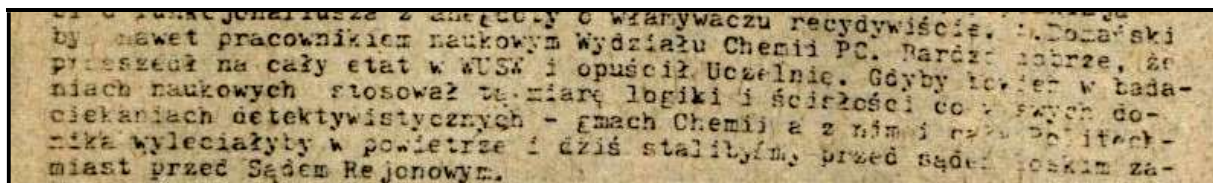
Stanisław Kowalski

zob.: <<https://wzzw.files.wordpress.com/2009/05/kowalski-stanislaw.jpg>>

PG, którego pamiętam z moich studiów na Uniwersytecie Gdańskim, dokąd też przychodził na pewne seminarium) pochodził z tych stron, gdzie działał ks. Bolesław Domański; zapewne znał tego księdza ojciec Stanisława Kowalskiego, który „był nauczycielem polskim przed wojną w maleńkiej wsi Międzybłocie w pobliżu maleńkiego miasteczka Złotów” (zob.: „Stanisław Kowalski przed sądem”, **„Solidarność Walcząca. Oddział Trójmiasto”**, nr 4 z lipca



1985 r., str. 3; <http://www.sw-trojmiasto.pl/PrasaSWT/SW_OT_nr4_3.jpg>), a w latach 30. wieku XX był prześladowany przez nazistowskie władze niemieckie za obronę polskości Ziemi Złotowskiej. Staszek Kowalski w pierwszym dniu procesu (27 VI 1985 r.) mówił też o Domańskim, ale nie o tym księdzu, lecz o byłym pracowniku Politechniki Gdańskiej, bodajże chemiku, Antonim Domańskim, który przeszedł był do pracy w SB i odegrał rolę w procesie



przeciw Kowalskiemu (tamże, str. 2; <http://www.sw-trojmiasto.pl/PrasaSWT/SW_OT_nr4_2.jpg>).

Wszystkie ilustracje tu widoczne pochodzą nie od Redakcji „Kuriera Wnet”.

WYSTĄPIENIE
STANISŁAWA
ZAŁUSKIEGO
na zebraniu
Sprawozdawczo-
Wyborczym
Oddziału ZLP
w dn.16 stycz-
nia 1989 r.

Szanowni Koledzy!

Proszę wybaczyć, że moje wystąpienie będzie dłuższe niż dopuszcza regulamin. Nie chcę jednak opuścić niczego z przemysłów ostatnich dni, miesięcy, lat. Jest to moje ostatnie wystąpienie w tym gronie, czuję się zmęczony koszmarną atmosferą panującą zarówno w kraju, jak w naszym Oddziale ZLP i – idąc w ślady kolegów Stecewicza i Witkowskiego postanowiłem wycofać się w domowe pielesze. Byłbym to już uczynił wcześniej, ale nie chciałem odejść niezauważony, bez pożegnania. Wszedłem tu po raz pierwszy w maju 1955 roku, oczywiście nie do obecnej siedziby ZLP, ale do domu Jana Boberka w Sopocie, tam gdzie dziś mieści się pensjonat Zaiksu. Była to pierwsza siedziba ZLP na Wybrzeżu Gdańskim. Z obecnych tu tylko kol. Czychowski i Piepka pamiętają tamte czasy.

Zacząłem nostalgicznie, ale też to, co chcę powiedzieć, jest skierowane przede wszystkim do starszych kolegów – niekoniecznie wiekiem, ale stażem, do członków byłego ZLP, do naszych kolegów sprzed 1983 roku, dziś tu nieobecnych, którzy – jak należy przypuszczać – nigdy tu nie przyjdą, chyba, że my stąd wyjdziemy.

Minęło siedem lat od tragicznej grudniowej nocy 1981 roku, pięć lat od rozbitcia naszego związku. Okres niesłuchanie trudny w skali państwa, zwłaszcza, kiedy patrzymy nań z perspektywy spraw gospodarczych. Tonimy w ruchomych piaskach, coraz więcej trzeba wysiłku, aby utrzymać głowę na powierzchni dla zaczerpnięcia odrobiny tlenu. Nie jest moim zamiarem wygłaszanie referatu politycznego, trudno jednak przejść obojętnie wobec zagadnień, przed którymi stoi nasz kraj. Co więcej, uważam, że pisarzowi nie wolno chować głowy w piasek, zamykać się w czterech ścianach zagadnień estetycznych, udawać że niczego się nie widzi, gnie wie. System stworzony przez Lenina i Stalina znajduje się w stanie rozkładu, którego nic już chyba nie jest w stanie zahamować, ślepym ten, kto tego nie widzi. Stawiam Lenina i Stalina w jednym rzędzie, obaj posługiwali się tymi samymi metodami, w imieniu Lenina mordowano ludzi pragnących wprowadzić Rosję do rodziny narodów demokratycznych, Stalin likwidował również swych towarzyszy partyjnych. Obaj w równej mierze odpowiadają za stworzenie tego koszmarnego systemu, który na prawie cały XX wiek zapędził Rosję i kraje Europy Środkowej w ślepią uliczkę. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że system ten upadnie i zniknie bez śladu, jednak historia jest nielitościwa, nie liczy się z długością życia pojedynczego człowieka i bardzo prawdopodobne, że my tej chwili nie doczekamy. Choć ferment narastający we wszystkich krajach tzw. realnego socjalizmu nasuwa przypuszczenie, że może to nastąpić w niebawem odległej przyszłości. Trawestując powiedzenie Talleyranda: przy pomocy czołgów można utrzymać spokój na ulicach, ale w czołgu mieszka się bardzo niewygodnie. Gorbaczow w Rosji i Rakowski w Polsce chcieliby dać do brobytnie nie naruszając przywilejów partii komunistycznej, a jest to po prostu niemożliwe. Albo staniami się prawdziwie demokratycznymi Europejczykami, albo czeka nas dalsza nędza i wstrząsy społeczne.

Prawdę mówiąc niepokoją mnie opozycjoniści, którzy mówią: my nie chcemy odbierać władzy partii komunistycznej, my nie podważamy kierowniczej roli partii, prosimy tylko o możliwość legalnego działania. Być może jest to z ich strony gra polityczna, gdyby jednak owe wyznania były szczere, świadczyłoby to, że to opozycja kaleka. Jakiż to polityk godzi się ze statusem wiecznego opozycjonisty, nie dąży do przejęcia władzy? Powoływanie się ze strony władz na Konstytucję, na rację stanu, którą rzekomo może z powodzeniem realizować jedynie PZPR jest śmiesznym wybiegiem, próbą zamydlenia ludziom oczu, próbą utrzymania się przy władzy za wszelką cenę. Pomyślmy logicznie: czy Wałęsa, gdyby został prezydentem, poprowadzi wojsko na wschód, aby odebrać Wilno i Lwów? Czy profesor Stelmachowski jako premier wypowie Układ Warszawski i zgłosi akces do Sojuszu Atlantycznego? Bzdura! Obaj będą prowadzili tę samą politykę i sojusz z narodami słowiańskimi:

PU, luty 89.

z Rosjanami, Czechami, Słowakami, Ukraińcami, Białorusinami. Nikt nie jest samobójcą, a zresztą czy EWG chciałaby nas widzieć w swych szeregach?

PZPR nie może bez końca sprawować władzy. Jest to partia emerytów, lub ludzi stojących na progu emerytury. Czytałem niedawno, że w polskich uczelniach do PZPR należy 1,5% studentów. Podejrzewam, że na to 1,5% składają się głównie studenci szkół wojskowych i milicyjnych. W co czwartej wyższej uczelni nie ma ani jednego studenta partyjnego. I taka partia, pozbawiona zaplecza, dopływu świeżej krwi, nie tylko chce zachować władzę ale uważa, że ta władza historycznie się jej należy. Jest to po prostu przerażające.

Dość tego tematu, przechodzę do spraw naszego podwórka. Od dłuższego czasu każde spotkanie w tej sali zalewane jest strumieniami żółci. Kiedy myślę o wzajemnych animozjach, urazach, obrażaniu się i szykanowaniu jednych kolegów przez drugich, mówię sobie: jakie to wszystko mało ważne. Jakże nieistotne wobec generalnego pytania, które stawiam własnemu sumieniu: czy myśm się zeszmacili, koledzy, czy słusznie zasługujemy na miano zaplutyh karłów socjalizmu? Te słowa kieruję do kolegów ze starego Związku, założycieli nowego. Kolegom, którzy do ZLP wstąpili po roku 1983 można jedynie współczuć. Oni w niczym nie zawinili, nie przeżywali rozterek, po której stronie się opowiedzieć, nie musieli patrzeć jak odwracają się od nich starzy przyjaciele. Oni po prostu pomylili adres. Zamiast do kościoła św. Mikołaja trafili na ulicę Mariacką, do skansenu ludzi skazanych na wymarcie.

Co do tego nie mam żadnych złudzeń: nasz Związek jest skazany na wymarcie. Wystarczy rozejrzeć się po sali: siwe głowy, łyse głowy, pobrużdżone zmarszczkami twarze, coraz mniej własnych zębów, chociaż podgryzać się wzajemnie jeszcze potrafimy, wcale skutecznie. Tak koledzy, do młodzieńszków zaliczyć się nie możemy. A gdzie są młodzi? Nasi następcy? Oczywiście w kościele św. Mikołaja. Tam tętni dziś życie literackie Gdańska. I ja się temu nie dziwię. Żadna to przyjemność skazywać się na śródlowiskowy ostracyzm, chodzić z piętnem kolaboranta na czole. Na to możemy sobie pozwolić my, starzy samotnicy, którzy zamknięci w domu wyrzucamy z siebie na papier to, co jeszcze mamy do powiedzenia, tę ostatnią, może wreszcie wybitną książkę. Młodzież musi żyć gromadnie, tworzyć grupy literackie, młodzież instynktownie garnie się tam, gdzie widzi perspektywę na przyszłość, ideały, które ją porywają, wynoszą nad poziom.

Jesteśmy ludźmi przegranymi na całej linii. Nawet jeśli doraźnie tem i ów korzysta jeszcze z przywilejów należnych wiernym pretorianom. Nie wierzę, koledzy, w możliwość powrotu do starej struktury Związku. Za późno już na ustępstwa. Nawet gdybyśmy rozwiązali nasz Związek i zaproponowali dawnym kolegom przywrócenie starego, oni na to nie przystaną. Po prostu nas nie potrzebują. Gdyby potrzebowali, jakże łatwo mogliby rozbić ten nasz Zlep, spojony klejem marnej jakości. W obecnej sytuacji politycznej, kiedy alternatywą najbliższego roku może być rozpaczliwe, krwawe powstanie rozpaczonych ludzi, lub uznanie "Solidarności" i wolne wybory, niewątpliwie niejeden kolega chętnie poszedłby do konfesjonału, prosić o wybaczenie grzechów. Ale ten konfesjonał jest przed nami zamknięty. Dawni koledzy nie wybaczą synom marnotrawnym zdrady. Prędzej czy później będą mieli swój Związek literatów legalnie zarejestrowany, do niego będą wstępowali młodzi, utalentowani pisarze, nas zasili najwyższej jakości odrzucony przez nich grafoman, doraźny koniunkturalista, pamiętnikarz-weteran walki z reakcją o Polskę związaną nierozdzielalnym braterstwem z wielkim Krajem Rad, pod przewodnictwem Słońca Narodów, Przywódcy całej postępowej ludzkości - Generalissimusa Józefa Stalina.

Szanowni Koledzy! Nie chcę występować w roli Kassandry, nie chcę, abyście myśleli: Załuski doszedł do wniosku, że popełnił g łupstwo przyłączając się do nas i chce otworzyć sobie furtkę, aby przejść na drugą stronę. Nie jest to moim zamiarem. Nie chciałbym występować z tego Związku, choć nie jest on moim Związkiem. Skoro weszło się na pokład okrętu przy pomyślnej pogodzie, byłoby tchórzostwem zejść z niego, kiedy na niebie zbierają

PU, luty 89.

się tajfunowe chmury, a okręt jest dziurawy, a z kątów wyglądają łebki szczurów. Zresztą nie potępiam do końca tego Związku. W jakimś momencie spełnił on swoją pozytywną rolę i z tego, co myślimy wywalczyli w ciągu pięciolecia, korzystają także nasi niezrzeszeni Koledzy. Myślę tu przede wszystkim o nowej konwencji autorskiej. Z czego byśmy żyli gdyby nie ta konwencja? Dzięki niej przeciętna stawka za arkusz wydawniczy już w zeszłym roku wynosiła 40 tysięcy złotych, a w tym roku dojdzie pewnie do 60 tys. Nie jest ważne czy konwencja została wywalczona dzięki energicznej postawie Zarządu Głównego, czy była darowizną rzuconą lojalistom. Ważne jest to, że gdyby tej konwencji nie było, to w warunkach lawinowej inflacji, polski pisarz, któremu i tak się nie przelewa, po prostu przymierałby głodem. Reasumując można powiedzieć, że powstanie Związku w roku 1983 było potrzebne o tyle, że zaoszczędziło nędzy i cierpienia wszystkim pisarzom - zrzeszonym i niezrzeszonym oraz ich rodzinom.

Czy to wystarcza, abyśmy mogli poczuć się zrehabilitowani? Na pewno nie. Jeśli chcemy poczuć się znowu prawdziwie polskimi pisarzami, dziedzicami wspaniałych tradycji wielu pokoleń literackich w naszym kraju, konieczne są godne działania nie tylko w sferze bytowej, ale przede wszystkim społecznej. Stary Związek walczył o demokrację, o prawdę historyczną, o więźniów sumienia. Od tych spraw obecny Związek całkowicie się odżegnuje. W czasie sierpniowych strajków 1988 roku wystosowałem do Zarządu Oddziału pismo z żądaniem zwołania w trybie pilnym zebrania ogólnego, celem omówienia sytuacji i wydania oświadczenia. Zarząd nie był nawet łaskawy odpowiedzieć na ten list.

Mam konkretną propozycję dla naszych delegatów na Zjazd Delegatów ZLP, którą powinni oni przedstawić w porozumieniu z delegatami Oddziałów województw mor skich: Szczecina, Koszalin, Słupska. Byłby to apel do Przewodniczącego Rady Państwa i Premiera w sprawie konfliktu w Zatoce Pomorskiej. Ten konflikt władza ukrywa przed społeczeństwem, jest to współczesna plama, a równocześnie czarna plama na honorze Polaków. W ostatnich latach część mor skiego obszaru naszego Państwa odstąpił Niemieckiej Republice Demokratycznej. I to nie po dobroci, a w wyniku zbrojnych działań marynarki wojennej NRD. Okręty niemieckie dopuszczają się gwałtów wobec statków pływających do Swinoujścia, polskie jachty były już taranowane, doszło nawet do ostrzelania polskiej jednostki pływającej. Były to pierwsze strzały pomiędzy Polakami i Niemcami od 8 maja 1945 roku, strzały, na które myślimy nie odpowiedzieć. W napiętej sytuacji armatorzy zagraniczni kierują swoje statki do portów niemieckich, tamteży przechodzi obecnie większość tranzytu czesko-słowackiego, który wcześniej był obsługiwany przez Szczecin i Swinoujście. Polska ponosi miliardowe straty, a decydenci życia politycznego milczą. Nasza Marynarka Wojenna prowadzi manewry z dala od kontrowersyjnego akwenu. Jedynie Michaił Gorbaczow opowiedział się za nami, swoją obecnością w Szczecinie sankcjonując polskość tego miasta. Reakcja władz na poczynania ener dowców, którzy okazali się zdolnymi spadkobiercami pruskich tradycji Drang Nach Osten, stanowi hańbę dla narodu polskiego. Przez tyle lat opluwano przedwojenny rząd Rzeczypospolitej, ale tamten rząd z pewnością nie pozwoliłby na podobną prowokację. Józef Beck potrafił uderzyć pięścią w trybunę sejmową, przeciwstawić się nie 17 milionowemu państwu wschodnio-niemieckiemu, ale całej potęgze Rzeszy.

Drugą sprawą, którą koniecznie należy poruszyć na Zjeździe, to tegoroczne wybory do Sejmu. Byłoby bardzo źle, gdyby z trybuny zjazdowej nie zabrzmiał głos polskich pisarzy domagających się, aby były to rzeczywiście wybory, aby naród mógł w nich wybrać rzeczywistych, a nie malowanych reprezentantów. Jeśli tego koledzy delegaci nie uczynili, nie będą widział dla siebie miejsca w tym Związku.

Na zakończenie parę słów o sprawach socjalnych. Postuluję aby wobec tragicznej i szybko pogarszającej się sytuacji zaopatrzeniowej w artykuły potrzebne do pracy pisarskiej przyszedł Zarząd nastawił pracę Biura Oddziału na zaopatrywanie nas w te artykuły w sklepach obsługujących in stytucje państwowe. Chodzi o papier maszynowy, kalkę, taśmy do maszyn, teczki papierowe, duże koperty tzw. "szare", może nawet spinacze. Kierowniczka Biura jest

PU, luty 89.

niechętna zakupom dokonywanym przez Związek, po prostu przysparza jej to dodatkowej pracy. Ma ona jednak tak niewiele pracy w Biurze, że można ją śmiało tym dodatkowym zajęciem obciążyć. A jeśli jej to nie odpowiada, poszukajmy zaopatrzeniowca, który za tą samą pensję będzie dbał o nasze nasze najżywniejsze sprawy. Zaopatrzeniowiec jest dziś bardziej potrzebny od sekretarki. Takie są realia.

Od redakcji - tekst wystąpienia publikujemy bez wiedzy autora.

PRACA NIE-
WOLNICZA
W ZSRR
OBECNIE

W 1987 r. Departament Spraw Zagranicznych amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO opublikował opracowanie Ludmiły Aleksiejewej pt. "Cruel and Usual Punishment" str. 120
Kontynuujemy omówienie tego opracowania.

Część II - Więźniowie jako pracownicy

W 1979 r. prof. Jurij Orłow, szef Moskiewskiej Grupy Helsińskiej w raporcie "Więźniowie w obozach sowieckich" szacuje liczbę zeków (więźniów) na nie mniej niż 3 miliony lecz liczbę wszystkich włączonych w system pracy przymusowej na co najmniej 5 milionów, czyli ok. 2% ludności ZSRR.

Na tą ilość składają się różne kategorie więźniów z poprawczych obozów deportowanych, z wychowczych obozów pracy dla małoletnich, tzw. "chemicy" - więźniowie warunkowo zwalniani na czas pracy i wpisani na listy pracowników - alkoholicy z LTP (Leczebno - Trudoweje Profilaktorija). Wszyscy oni spotykają się w obozach tranzytowych oraz izolowanych więzieniach śledczych i wymieniają informacje, co pozwala oszacować łączną liczbę ludzi poddanych represjom.

J. Orłow twierdzi, że większość tych ludzi trafia do więzień za chuligaństwo, kradzieże, rabunki z bronią w ręku i rabunki z użyciem przemocy. Nawet biorąc pod uwagę, że polityczne, społeczne i ekonomiczne warunki życia w ZSRR prowokują przestępczość, liczba więźniów jest niezwykle wysoka. Nie tylko polityczni ale również oskarżeni o popełnienie przestępstw pospolitych nie mogą liczyć na sprawiedliwość sądów.

W 1976 r. Andriej Sacharow pisał:

"...Otrzymałem setki rozpaczliwych listów od ludzi skazanych za przestępstwa pospolite. Otrzymałem również listy od ich rodziców. Nawet uwzględniając stronnictwo moich korespondentów, byłem przerażony portretem sądowej przypadkowości, korupcji, okrucieństwa i brakiem chęci części urzędników do naprawienia błędów i pomyłek wymiaru sprawiedliwości. (...) Czasem przesłuchujący biją sami, czasem przy pomocy innych więźniów. Czytałem o tym w dosłownie wszystkich listach. Tak stracił życie w Kazachstanie 19-letni Igor Brusnikin (...) Nawet tak poważne wypadki, które mogłyby spowodować zastosowanie kary głównej, takie jak morderstwo z premedytacją są przez niektóre sądy rozpatrywane niewiarygodnie powierzchownie, kompletnie ignorując niekonsekwencje sprawy i żądania obrony".

Lecz nie tylko ignorancja, korupcja i inercja pracowników wymiaru sprawiedliwości jest przyczyną tak wysokiej liczby więźniów. Głównym powodem jest używanie systemu sądowego do przekształcenia z góry wyznaczonej liczby mieszkańców ZSRR w kategorię więźniów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządza całą siecią zakładów przemysłowych. Każdy więzień ma przewidzianą normę do wykonania. Produkcja obozów pracy jest włączona w plany rozwoju gospodarczego i wymaga odpowiedniej ilości siły roboczej. Sądy wykonują plan dostarczając kryminalistów. W przypadku rzadkich buntów, strajków i powstań pierwszym problemem administracji obozu jest przerwa w produkcji gdyż od wykonania planu zależy ich awans lub degradacja.

W okresie uprzemysłowienia i odbudowy po II-giej wojnie światowej kierownictwo gospodarcze żądało dużej ilości siły roboczej. Liczba więźniów wy-

PU, luty 89.

zob.: <http://www.sw-trojmiasto.pl/Prasainna/PU89_2_13.jpg>

źródło: "Poza Układem, Miesięcznik społeczno-polityczny", nr 2 z lutego 1989 r.